

TECZA EMOCJI

ANNA PLIŚ

Było już dawno po lekcjach, ale przed szkołą zebrała się grupka chłopaków. Stali w zwartym kole, pochyleni tak, że zasłaniali środek. Co chwilę wybuchały śmiechy i okrzyki.

— Dawaj! Trzymaj go! Ale jaja!

Antek stał z boku i się nie odzywał. Nagle usłyszał głos dziadzia:

— Co tu się dzieje?!

Dzieci w kole znieruchomiały, a Antek cofnął się o krok.

— Zostawcie go! — krzyknął staruszek, a tłum gapiów nagle się ulotnił.

Na środku został tylko chuderławny chłopiec z namalowanymi markerem wąsami i okularami. Wyglądał tak śmiesznie!

Chociaż jego oprawcy już zniknęli, chłopak dalej płakał. Dziadziu podał mu chusteczkę i zaraz potem przywołał Antka.

— Dlaczego mu nie pomogłeś? — zapytał, gładząc brodę.

— Ja... ja... — zaczął się jąkać, a potem wzruszył ramionami. W końcu to nie jego sprawa, a chłopak i tak już ruszył w swoją stronę.

— Chodź, mam coś dla ciebie.



Szli do chatki dziadzia w milczeniu, słysząc było tylko brzęk narzędzi, śrubek i kto wie czego jeszcze w kieszeniach starszego pana. Antek lubił go, choć wiedział, że niektórzy śmiali się ze staruszka.

Kiedy dotarli do domu, dziadziu nie skierował się do wejścia, tylko w stronę szopy, gdzie majsterkował. Chłopiec uwielbiał to miejsce.

— Zamierzałem dać ci to na jedenaste urodziny... — rzekł dziadziu, idąc w stronę czegoś okrytego prześcieradłem — ...ale widzę, że przyda ci się wcześniej.

Szybkim ruchem ściągnął płachtę i...

— Wow...! — westchnął wnuczek z zachwytem.

Przed nim stał niewiele niższy od niego lśniący robot. Był biały z czarnymi oczami i ekranem z przodu.

— Co on robi?

— Sam sprawdź — odparł dziadziu, naciskając coś z tyłu głowy robota. — Ma na imię Czuj.

I wyszedł, a Antek zbliżył się do robota, którego wskaźnik załśnił teraz na zielono. Jednak nic poza tym się nie działo. Chłopiec próbował różnych komend, starał się znaleźć jakiś przycisk, zrobić coś, żeby go uruchomić. Wszystko na nic. Robot ani drgnął. W końcu zdenerwowany Antek kopnął go w nogę i nagle kolor na wyświetlaczu zmienił się na czerwony.

— Przynajmniej coś — burknął pod nosem Antek, ale nadal był niezadowolony z działania nowej zabawki.

Odwrócił się i zaczął odchodzić zasmucony, że taki ten prezent do niczego. Nagle dostrzegł, że robot poruszył się i idzie za nim, błyszcząc na niebiesko.

— Ty...

— Ja Czaju — rozległ się mechaniczny głos, a robot wyciągnął dłoń.

— Chcesz mi pomóc?

— Ja przyjaciel.

Delikatnie dotknął ramienia chłopca. Antek roześmiał się i na ekranie znów rozlało się zielone światło. W tym samym momencie w drzwiach stanął dziadziu.

— A więc już się zaprzyjaźniliście?

Wnuczek pokiwał głową.

— Chodź, dużo miałeś wrażeń, czas odpocząć.

— A Czaju?

— Z tobą, oczywiście.

Ucieszony chłopiec ruszył za opiekunem, a tuż za nimi z lekkim postukiwaniem przesuwał się robot.

Wieczorem, przed snem, Antek chciał jeszcze raz spróbować działania Czaju. Domyślił się, że ten reaguje na jego emocje, więc przypomniał sobie, jaki był zły, gdy mama zabroniła mu się bawić i kazała sprzątać, po czym zrobił gniewną minę i warknął groźnie. Na wyświetlaczu pojawiło się czerwone światło.

— Działa! Jesteś super, Czaju!

Odpowiedziało mu od razu zielone. Zadowolony z siebie chłopiec położył się do łóżka, obiecując sobie, że jutro odkryje inne możliwości robota.

Nagle zrobiło się jakoś ciemno i duszno. Zupełnie mu się to nie podobało. W dodatku słyszał śmiechy i łomot. To chy-

ba jego serce tak szybko waliło. Otaczał go gwar, z którego nieoczekiwanie wyłowił słowa:

— Dawaj! Trzymaj go! Ale jaja!

Antek rozejrzał się wokół, ale niewiele widział oprócz żółtopomarańczowej poświaty. Wnet poczuł, że ktoś go trzyma i coś zimnego dotyka jego twarzy.

— Nie! — wrzasnął.

Teraz żółtopomarańczowe światło pulsowało już bardzo mocno. Czuł, że to szorstkie zimno przesuwają mu się wokół oczu i nad wargami. W jednej chwili pojął, co się dzieje. Dorwali go! Ale jak to możliwe? Jak on się pokaże innym?

Światło zaczęło migać na fioletowo i niebiesko. Antek poczuł mokre strugi na policzkach. Ale wstyd!

— Już dobrze — usłyszał obok głos dziadzia. Przytulił się, łkając. — To tylko sen.

— A kolory?

— To twoje uczucia, Czuję był obok i jak zwierciadło odbijał to, co działo się w tobie.

— Ja... ja... nie wiedziałem, że to takie straszne. Powiniennem być wtedy stanąć w jego obronie.

— Tak. Często nie myślimy o tym, co czują inni.

— Dlatego dałeś mi Czuję?

— On ci pomoże na początku, ale z czasem sam będziesz to umiał. Chodzi o to, żeby traktować innych tak, jak sam chciałbyś być traktowany. To jest empatia.

— Czuję, empatia! — powtórzył robot i zamigotał wszystkimi kolorami naraz.

— A to jest jego ukryta funkcja — roześmiał się dziadziu. — Na to jedno słowo rozbłyскуje wszystkimi emocjami.

I nawet Antek się zaśmiał, ocierając łzy.

